Nr. 60. Wtorek. Kraków, 21. października 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków. Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Pod kołami lokomotywy.



(Opis wewnątrz numeru).

Podwyższenie listy cywilnej monarchy.

Lista cywilna w Austro-Węgrzech ma być podwyższona o 2 miliony koron.

Pod listą cywilną należy w państwach monarchicznych rozumieć tę część wydatków, które są przeznaczone na utrzymanie panującego i jego dworu. Jak większość nowoczesnych terminów politycznych, tak nazwa „lista cywilna“ pochodzi z Anglii. — W owem państwie dzielono przed 30 i 20 laty wydatki państwowe na dwie grupy: listę wojskową, gdzie zaznaczano koszta utrzymania armii i floty i listę cywilną, obejmującą wydatki utrzymania króla, dworu, administracyi i policyi. Zczasem oddzielono wydatki na koszta zarządu państwem; w liście cywilnej pozostał wyłącznie budżet dworski, a tą nazwę i to urządzenie techniczno-finansowe przyjęły państwa na kontynencie Europy.

W roku 1867 cesarz austryacki brał 7,300.000 guldenów. W r. 1872 podniesiono listę cywilną do 9,300.000 guldenów. Od r. 1903 będzie ta ostatnia wynosiła 10,300.000 guldenów czyli 20,600.000 koron. Będzie to więc najwyższa lista cywilna w całej Europie.

Król bogatej Anglii bierze 598.000 funtów szterl. czyli 15,352.000 koron. Cesarz niemiecki, poza tytułem, nie dostaje ani feniga i tylko jako król pruski bierze 15,719.290 marek.

Ale na tej najwyższej w Europie liście cywilnej ciążą olbrzymie wydatki. Monarcha austro-węgierski utrzymywać musi dwa oddzielne dwory, we Wiedniu i w Budapeszcie. Dwór węgierski posiada wielu dygnitarzy, których pensye muszą być takie same, jak dostojników. Dalej cesarz musi płacić z listy cywilnej każdemu arcyksięciu i każdej arcyksiężnej 96.000 koron rocznie. Jeszcze dalej koszta odnowienia budynków i ogrodów dworskich w całej monarchii, pochłaniają spore sumy.

Cesarz musi utrzymywać oba teatry nadworne w Wiedniu i operę nadworną w Budapeszcie. Wszystkie te trzy instytucye mają ciągły niedobór. Arcyksiążęta mają wiele dzieci; urzędnicy dworscy skarżą się, że ich pensye są niższe, aniżeli pensye urzędników państwowych. Wszystko to pochłania setki tysięcy guldenów rocznie.

Cesarz Franciszek Józef jest wprawdzie osobiście bardzo bogatym. Szacują jego majątek na 800 milionów guldenów. Ale dochody z tego prywatnego majątku cesarz kapitalizuje, by obdzielić wnuków, których ma bardzo wielu.

Listę cywilną każdy skarb państwa płaci w połowie, podczas gdy inne wspólne wydatki Austrya opędza w stosunku 68% — Węgrzy w stosunku 32%.

Cóż słychać nowego?

(Za polską mowę!) Jak donosi bytomski „Katolik“, robotnik-górnik Jan Komras z Laurahuty, skazany został przez sąd ławniczy w Katowicach na 3 dni aresztu za to, że nie chciał mówić po niemiecku, gdyż wolałby bronić się po polsku.

(Prezydent naczelny Delbrück i profesor Delbrück). Nowy prezydent naczelny Prus Zachodnich, dr. Delbrück, dotychczas pierwszy burmistrz miasta Gdańska, ma być zwolennikiem hakatyzmu i pod tym względem wstępować w ślady poprzednika, von Gosslera. Jako głowa Gdańska nie miał dr. Delbrück sposobności zaznaczenia się w tym kierunku. To pewna przecież, że nie zrobiłby takiego olbrzymiego skoku, gdyby nie zgadzał się całkowicie na program rządowy. Toć w Prusach Zachodnich mieszka 40 prc. Polaków, a gdyby spisy ludności prowadzo-

Czarownica

26 przez
EMILA POUVILLON.

Pola puste, świeżo zaorane. Długi szereg jabłoni złoci się i czerwieni na przemian, dźwigając mnóstwo owoców już dojrzałych, które odznaczają się wśród liści, niby paciorki szkaplerza.

Będzie co pić przez całą zimę, a jeść również nie zbraknie, bo oto i kasztany jaśnieją na drzewach, a duże głowy kapusty rozsiadły się z powagą, pomarznięte już trochę od chłodów nocy.

Widok kapusty przypomniał jej że nic nie jadła od południa i żołądek zaczął się upominać o swe prawa. Wzruszona myślą o zwykłym posiłku, przy boku matczynym, spojrzała w górę, gdzie wznosił się dym wonny i ciepły.

Dziś dają tam zupę z kapusty na śniadanie...

Matka stawiała właśnie pełne miski dla obydwóch synów.

— Jaki miły zapach! — rzekła Celka na powitanie.

Bracia nie ruszyli się z miejsca, czekając aż pocałuje ich sama.

Celka uścisnęła każdego z kolei.

— Nie spodziewaliśmy się ciebie — rzekła matka.— Cóż tam słychać na folwarku?

Celka nie spieszyła się z odpowiedzią.

Matka spojrzała jej w oczy.

— Chorowałaś biedne dziecko! — rzekła z trwogą. — Co za smutna mina! Co się z tobą stało? Sama skóra i kości! Czyż warto jeść prawdziwy chleb żytni, aby tak wyglądać! Ale oni tam karmili cię głodem!

Potem dodała, ujrzawszy niebieską skrzynkę:

— Przyszłaś na kilka dni...

— Na zawsze, jeżeli mnie chcecie trzymać, matko.

— Na zawsze! Cóż się stało?

Ze łzami w oczach, Celka opowiadała scenę na pastwisku.

— Dobrze zrobiłaś — rzekł starszy brat, będący już głową rodziny, choć jeszcze wąsy dopiero zaczęły mu się zaznaczać, a broda rysowała się bardzo niewyraźnie na śniadej twarzy. Poczekaj, dodał, na przyszłym jarmarku ja mu powiem słowo prawdy.

— Kiedy on tak mówi i ja nie mam nic przeciw temu — rzekła matka.

no bezstronnie, znalazłoby się ich znacznie więcej.

Jego imiennik, prof. Delbrück w Berlinie, wydawca miesięcznika „Preussische Jahrbücher“ będzie miał bardzo nieprzyjemny proces. Prezydyum „Związku Marchii Wschodniej“ (Ostmarkenverein) wniosło przeciwko niemu skargę kryminalną o potwarz i oszczerstwo, gdyż w jednym z artykułów napisał, że hakatyzm szerzy korupcyę moralną. Ta skarga przeciwko publicyście, wyrażającemu swą opinię o życiu politycznem, a więc zamach ze strony interesowanych na wolność słowa, wywołał oburzenie na „Ostmarkenverein“ nawet w tych gazetach, które zkądinąd są niesłychanie szowinistyczne i antypolskie. Kto wie przecież, czy dr. Delbrück nie będzie skazany?

(Ograniczenie wychodźtwa do Prus). Półurzędowe biuro Wolffa rozpowszechnia wiadomość, którą otrzymał z Ejdkun „Ostdeutscher Grenzbote“. Otóż rząd rosyjski w najbliższym już czasie ograniczy wychodźtwo do Prus i to podobno na skutek skarg wielkich właścicieli ziemskich w okolicach nadwiślańskich, którzy co rok ponoszą straty skutkiem ubytku rąk do pracy przez wychodźtwo robotników rolnych do Prus. W tym celu utworzone zostaną tak zwane „giełdy robotnicze“, jakie istnieją już we wnętrzu państwa rosyjskiego. Giełdę taką posiadać będzie każdy powiat w okolicach nadwiślańskich, a celem jej dostarczanie właścicielom ziemskim niezbędnych rąk do pracy. Dopiero zbywający robotnicy otrzymają pozwolenie na wyjazd do Prus czy Niemiec. Żaden robotnik nie prędzej przepuszczony zostanie przez granicę, aż zdoła udowodnić, że w kraju nie może znaleźć zatrudnienia. Kontrola zaś na granicy zostanie obostrzoną.

(Z walk o szkoły klasztorne we Francyi). Orędzie biskupów francuskich do senatorów i deputowanych w obronie kongregacyi i w obronie szkół katolickich, kierowanych przez nich, podpisało 72 arcybiskupów i biskupów. Wzbraniało się je podpisać jedynie czterech książąt Kościoła, pomiędzy nimi arcybiskup z Rouen i trzech biskupów. Rząd zamierza wszystkim biskupom wstrzymać za karę wypłatę dochodów. Kilka radykalnych dzienników domaga się koniecznie rozwiązania konkordatu.

(Doniosła wizyta). Król portugalski wyjechał do Anglii w odwiedziny do króla angielskiego. Półurzędowe dzienniki portugalskie, starają się obniżyć ważność tego wyjazdu, kładąc nacisk na fakt, że królowi nie towarzyszy żaden z ministrów. Znajduje się za to w jego otoczeniu portugalski poseł w Londynie de Soveral, który uchodzi za gorliwego stronnika politycznego sojuszu Portugalii z Anglią. Wynika więc z tego, że podróż króla portugalskiego ma znaczną polityczną doniosłość.

(Upadek gabinetu). Ustąpienie ministerstwa serbskiego stało się rzeczą dokonaną. Generał Zinzar Markovicz został upoważniony do utworzenia nowego ministerstwa. Poprzednio naradzał się król z politykami rozmaitych stronnictw. Nowy gabinet będzie miał pono cechę konserwatywniejszą od dotychczasowego.

(Sprawa Boerów). Dzienniki londyńskie odwołują wiadomość, jakoby Chamberlain zamierzał raz jeszcze konferować z generałami boerskimi.

Jubileusz Konopnickiej.

Stary gród podwawelski składał hołd natchnionej pieśniarce. W uroczystości jubileuszowej wzięły udział wszystkie stany, wszystkie warstwy narodu polskiego, tak gorąco umiłowanego przez Jubilatkę. Ze wszystkich dzielnic Polski zjechali goście do Krakowa, by w dniu tego prawdziwego święta narodowego złożyć jeden dowód więcej, że chociaż rozdzieleni politycznie — nie przestaliśmy jednak być jednym narodem, ożywionym jednym duchem, jednemi i temi samemi ideałami. Komitet jubileuszowy nie zaniedbał niczego, by czcigodną Jubilatkę przyjąć jak należy w Krakowie — tem sercu Polski. Teatr miejski wystawił sztukę „Miłosierdzie“ przerobioną dla sceny przez p. Nowaczyńskiego z pięknej noweli Konopnickiej. Obrazek „Bociany“ i djalog „W piwnicznej izbie“ osnute na tle utworów Jubilatki, a odegrane w sobotę na scenie teatru miejskiego, wysłuchane były z przejęciem przez publiczność, która po brzegi wypełniła salę.

Za ukazaniem się Jubilatki w teatrze, publiczność dała wyraz swym uczuciom dla Niej długo niemilknącemi okrzykami. Po przedstawieniu odbył się w sali Koła artystycznego raut na cześć Jubilatki; przyjęło w nim

---

chociaż dla ciebie i dla nas, byłoby może lepiej, gdybyś zniosła tę zniewagę i pozostała w służbie. Bo moje dziecko, duma dobrą jest u bogatych ludzi. No, ale gdy kto ma ją we krwi, cóż na to poradzić! Dajmy już spokój tej smutnej sprawie. Mieliśmy rok nieszczególny, zboże źle wydaje, kasztany drobne, ale mniejsza o to, gdzie jest chleba dla czworo, piąty się pożywi. Siądź moja córko i zabierz się do jedzenia. Wyszłaś wczoraj z domu, pewno musisz być głodna.

Celka siadła u stołu uspokojona, lecz smutna. Zdawało jej się, że jest tutaj zbyteczną, ta myśl odebrała jej apetyt.

— Matko — gdzie Kasia?

— Pilnuje owiec.

— A w Gebrique cóż się dzieje?

I tak kolejno zapytywała o wszystkich, podczas gdy bracia wsparci łokciami na stole, rozmawiali o gospodarstwie.

Po śniadaniu pochowano naczynia, matka owinęła chleb serwetą, a pastuszka siedziała jeszcze, nieposilona a nie głodna, ze ściśniętem sercem.

Spoglądała martwym wzrokiem na matkę, uwijającą się po izbie, gdy coś ciepłego i wilgotnego dotknęło jej dłoni.

Była to Lubka stara wyżlica, która poznawszy swą panią, powitała ją na swój sposób.

IX.

N a r z e c z e n i.

Przebywszy zaledwie dzień jeden pod rodzicielskiem dachem, Celka zaczęła się nudzić, co ją samą dziwiło nadzwyczajnie. Bo i czegóż jej brakowało? Wszak wróciła do dawnego trybu życia... Zajęła dawne miejsce przy stole, sypiała jak zwykle obok Kasi, w ogromnem łóżku, gdzie mieściły się we trzy, z matką bardzo wygodnie. Wrzeciono znajdowało się tam, gdzie je położyła odchodząc z domu, kądziel związana tą samą niebieską tasiemką. — Wzięła się do roboty, pilnując czterech owiec, które ją znały tak dobrze, a jednak smutno jej było.

W całem jej otoczeniu wszystko zupełnie jak dawniej, ona tylko zmieniła się od tej pory.

Myśl ludzka nie próżnuje, jedna ucieka, druga tuż za nią goni, ustępując innej na małą chwilę. Trudno temu zazadzić, że zmieniają się pojęcia, dążności i marzenia. Cóż więc dziwnego, że będąc przez cztery miesiące pastuszką dużego stada, za piętnaście talarów rocznej płacy, nie łatwo się przyzwyczaić do czterech owiec.

(C. d. n.)

udział paręset osób, w czem prawie połowa składała się z przyjezdnych. Obecną na raucie Konopnicką powitał piękną przemową p. Sokołowski, prezes Koła artystycznego.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę, odbyło się w kościele Maryackim nabożeństwo, odprawione przez wikaryusza, ks. Zygmunta Kuligę. Po nabożeństwie Jubilatka przybyła do „Sokoła".

Ogromna sala natłoczona. Na estradzie, pod baldachimem, spiętych na chłopskich kosach, urządzono miejsce dla Jubilatki. Przybywającą Jubilatkę powitali zebrani hucznem „Niech żyje!...“

Orkiestra pod batutą dyr. Żeleńskiego wykonała uroczystą kantatę. Konopnicka, wniesiona na rękach do sali, przemówiła do licznie zebranych włościan, dziękując przedewszystkiem im, za ten dzień.

Imieniem komitetu jubileuszowego przemawiał p. K. Bartoszewicz, poczem nastąpiło składanie darów przez liczne delegacye.

Wśród kwiecia, snopów złota i wieńców stanęła Poetka, dziękując w przepięknem przemówieniu za hołd, złożony Jej przez naród. Zakończyła temi słowy:

„Dziękuję wam za ogromny widok na zorzę dni przyszłych, któryście mi otworzyli... Dziękuję wam z całej duszy, i choćbym wam całą tę duszę wyśpiewała, jeszcze wam wdzięczności mojej nie wyśpiewam“!..

W teatrze miejskim na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ przemawiał do obecnych poseł p. Wójcik.

W teatrze ludowym.

Wczoraj w niedzielę, dawano w ludowym teatrze „Zagrodę Sobkową“ na cześć Jubilatki. Skromna sala teatru ludowego zaledwo pomieścić mogła licznie zebraną na popołudniowem przedstawieniu publiczność. Przed przedstawieniem poseł p. Bojko wygłosił słowo wstępne, w którem skreślił działalność i znaczenie Konopnickiej, jako poetki i obywatelki — Polki. W połowie przedstawienia zaszczyciła teatr ludowy swą obecnością Jubilatka, którą powitał poseł Bojko prostemi a serdecznemi słowy w imieniu obecnych w teatrze włościan.

Wieczorem, podczas przedstawienia sztuki Sewera „Dla świętej ziemi“ przybyła do ludowego czcigodna Jubilatka powtórnie. Dyrektor teatru ludowego p. Knake-Zawadzki powitał Ją gorącem przemówieniem i wręczył wieniec laurowy, ozdobiony wstęgami o barwach narodowych, z napisem „Genialnej poetce“ — krakowski teatr ludowy, poczem p. Warska oddeklamowała z uczuciem — w obecności Konopnickiej — Jej przepiękny wiersz „Przed sądem“.

Czcigodna Jubilatka opuściła teatr ludowy, żegnana entuzjastycznemi okrzykami obecnych.

O godz. 7 wieczorem odbyła się w sali hotelu Saskiego uczta na 200 osób; na uczcie była obecna Jubilatka, Jej syn, oraz córki pp. Królikowska i Pytlińska. Przemawiali pp. Bartoszewicz, Wład. Rabski (w im. Warszawy p. Rose w im. 36 polskich stowarzyszeń z Berlina), p. Korfanty (w im. Poznania) p. Mien, radca Petelenz i wielu innych.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 20 października.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, dziełko nadzwyczaj pożyteczne, ułożone przez dra J. Lamberga, lekarza wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, wyszło z druku i w polskim przekładzie dra P. Keplera w Podgórzu w formacie książeczki oraz tablicy do rozwieszania na ścianie. Jako najodpowiedniejszą ocenę wydawnictwa, uważamy słowa cesarskiego radcy, lekarza naczelnego i kierownika ochotn. Towarzystwa ratunkowego, dra Charasa: „Z prawdziwą radością powitałem — pisze on — wydanie w formie tablic najważniejszych reguł „pierwszej pomocy“. Autor dał w tem dziełku wyraz długoletniemu doświadczeniu, nabytemu jako nauczyciel szkoły samarytańskiej wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego — instytucyi, z której wyszła idea niesienia pomocy i która powinna być wzorem dla wszystkich państw postępowych. Każdy, który pragnie bliźniemu w potrzebie nieść pomoc, znajdzie w tej książeczce pożyteczne rady i wskazówki. Życzę więc temu dziełku w interesie dobrej sprawy, jak największego rozpowszechnienia. Niechaj wiedzą dania pierwszej pomocy, stanie się wspólnem dobrem ludzkości — dla pożytku naszych bliźnich, którzy doznali wypadku“.

„Pierwsza pomoc“ winna się znaleźć w naszym kraju we wszystkich zakładach przemysłowych, fabrykach i szkołach ludowych, zwłaszcza, że cena jest nader przystępna, bo książeczka kosztuje tylko 1 kor. 20 hal., tablica zaś tylko 1 kor.

Główny skład wydawnictwa znajduje się w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu przy Krakowie.

Usiłowane wymuszenie. Trzej subjekci od Goldsteina napisali do swego szefa list, w którym zagrozili mu, że jeśli im takiej a takiej kwoty nie wypłaci, wówczas oni wszyscy powiadomią kogo należy, że ich szef dolewał wody do win i koniaków, oraz w rozmaity sposób fałszował towary, które następnie sprzedawał, jako „oryginalne specyalitety“. Otrzymawszy list powyższej treści, szef wyrozumował, że mniej go będzie kosztowało rozgłoszenie tej sprawy, niż „Schweiggeld“, żądany przez subjektów; poszedł więc do policyi i oskarżył subjektów o wymuszenie. Subjektów osadzono początkowo w areszcie, lecz niezadługo puszczono ich na wolność, uprzedziwszy, że jeśliby porozumieli się ze swym szefem, i wyparli się swego oświadczenia, jakoby on artykuły kolonialne fałszował, wówczas pociągnięci będą do odpowiedzialności za oszczerstwo i kłamliwe zeznania. Tak więc policya trzyma w szachu i niesumiennego właściciela handlu, który się do fałszerstwa przyznał, i pomysłowych subjektów.

Awantura przy ul. Długiej. Wczoraj dwaj bracia Koreplowie, znani awanturnicy, w towarzystwie Adama Malarza, wszczęli ogromną awanturę przy ul. Długiej, o godz. 11—12 w nocy. Zaczepiali przechodniów, żołnierzy, i bez najmniejszego powodu poranili ich nożami. Awantura ta zaczęła się jeszcze w szynku Szperlinga, gdzie „wesoła trójka“ porozbijała szyby i flaszki, a następnie przeniosła się na ulicę. Zwabiona powstałem zbiegowiskiem policya chciała przywrócić porządek; udało jej się jednak aresztować tylko Adama Malarza, Koreptowie bowiem zbiegli.

Nieznany złodziej. W sobotę p. Józefowi Boguckiemu, kolektorowi, na ulicy Floryańskiej wieczorem, skradł jakiś rzezimieszek zegarek z łańcuszkiem. P. Bogucki złodzieja przytrzymał, i odebrawszy mu zegarek, prosił kogo bądź z przechodniów, aby mu pomożono oddać złodzieja w ręce po-

licyi. Nikt jednak nie chciał pomódz p. Boguckiemu, co widząc — złodziej — wyrwał się mu z rąk i uciekł.

Znany awanturnik, Leopold Korepta, świeżo wypuszczony z aresztu, zaczął dzisiejszej nocy bójkę na noże przy ul. Długiej, zdołał jednak zbiedz przed aresztowaniem.

KRONIKA LWOWSKA.

Sumienny policyant. Kapral policyjny Fultera, przechodząc wczoraj po południu ulicą Grodzickich, zauważył, że w domu l. 8. stoi otworem sklepik towarów korzennych Dmytra Pochodraja. Wyciągnął notes i już miał zapisywać „numer taj nazwisko ekscedenta co do odpoczynku niedzielnego", gdy Pochodraj przybiegł do niego i wsunął mu za rękawiczkę 60 hal.

Obruszył się pan kapral na Pochordaja, przyaresztował go „za przekupstwo", a 60 hal. „widomy znak uczciwości policyanta" złożył na stole komisarza inspekcyjnego.

Pochodraja na razie puszczono na wolność — odpowiadać on jednak będzie niebawem „za dobre serce" w kancelaryi „pyskowej".

Hojny żebrak. W ulicy Akademickiej stał wczoraj 58-letni żebrak Fedko Haszczuk a wyciągając rękę, błagalnym głosem prosił o jałmużnę. Znienacka nadszedł na to żołnierz policyjny Gwozdecki i przyaresztował go. Haszczuk, dla którego ulica Akademicka w dzień świąteczny była dobrem źródłem dochodów, widząc zagrożoną swą wolność, wcisnął stójkowemu 1 koronę „na piwo" z prośbą, by go puścił wolno.

Nieubłaganym był jednak cerber bezpieczeństwa publicznego; koronę jako „corpus delicti" złożył w policyi, zaś Haszczuka odstawił do aresztów policyjnych.

Napad na żołnierza policyjnego. Jeden ze żołnierzy policyjnych, pełniąc w sobotę wieczorem służbę na placu Krakowskim przyaresztował za wywołanie publicznego zgorszenia jakiegoś Izraelitę. W chwili gdy żołnierz policyjny prowadził aresztowanego na inspekcyę policyjną, rzucił się nagle na stójkowego z tyłu niejaki Berisch Meller i chwyciwszy go za bary, chciał go powalić na ziemię. Nie wiedzieć, na czem byłoby się skończyła cała ta awantura, gdyby zagrożonemu stójkowemu był nie przyszedł z pomocą przechodzący tamtędy żandarm. Nie tylko oswobodził stójkowego z rąk rozbestwionego Mellera ale pomógł mu odstawić go na inspekcyę policyjną.

Mellera zamknięto na razie pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego do aresztów policyjnych.

Pożar młyna. Z Dąbrowy pisze nam korespondent (f): Onegdaj około godziny 4 rano wybuchł w młynie br. Konopki w Boniu pożar, który zniszczył młyn ten wraz ze znajdującymi się w nim zapasami zboża. Szkoda wynosi około 26.000 kor. i była tylko ubezpieczoną na 15.200 kor.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Zabójstwo. Z Rawy donoszą nam: Przed karczmą w Dziewięcierzu, tutejszego powiatu, rozegrała się w ostatnich dniach krwawa scena.

Włościanin tamtejszy Semko Kulijewicz posprzeczawszy się po wyjściu z karczmy ze swym sąsiadem Hryniem Kiełbasowiczem, pchnął go tak nieszczęśliwie nożem w brzuch, że Kiełbasowicz zalany krwią padł na ziemię nieprzytomny. Kiełbasowicz przewieziony do szpitala powiatowego w Żółkwi w kilka godzin w strasznych męczarniach zakończył życie.

Zabójcę aresztowała żandarmerya i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

Śmiertelny wypadek z bronią. Z Liska telegrafują nam: Ośmnastoletni parobek leśniczego z Kalnicy, Józefa Garlickiego, Wasyl Gełytkanycz, bawiąc w nieobecności swego służbodawcy w jego pokoju, zdjął wiszącą nad łóżkiem dubeltówkę i z żartu począł celować do 16-letniej służącej Tekli Wowczak.

Nagle padł strzał a cały ładunek śrutowy trafił Wowczakównę tak nieszczęśliwie w głowę, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Wowczakówna w 3 godziny zakończyła życie.

Ofiara Monte Carlo. Młoda margrabina La Vesse Toupiere, przybyła 2 z. m. ze stryjem z Nicei do Monte Carlo, gdzie bezzwłocznie zasiedli do stołu gry. Po kilku godzinach wygrawszy w „Trente et quarante" około 50,000 franków, wyszli ze sali. Nazajutrz młoda markiza przybyła ponownie sama. Tym razem szczęście się od niej odwróciło, gdyż rychło przegrała niepowrotnie cały swój fundusz, 180,000 franków. Od chwili opuszczenia sali znikła i nazajutrz rybacy wydobyli zwłoki nieszczęsnej z morza.

Środek na wygubienie myszy. W ługu z popiołu dębowego moczą się ziarna jakiegokolwiek zboża, aż do napęczenia. Po wysuszeniu sypie się te ziarna do jam myszych. Prosty to środek, a pomocny.

Niebezpieczny rzezimieszek schwytany!

Kraków, 20 października.

Od dłuższego czasu poszukiwała policya niejakiego Jędrzeja Heretyka, Pan ten ma nader bogatą w przygody przeszłość: nie było większego rabunku, znaczniejszej kradzieży w wagonie kolejowym, nie było literalnie żadnego większego przestępstwa, do któregoby ten słusznie tak nazwany „Heretyk" swej ręki nie przyłożył. A był tak zręczny, miał taki „charakter" w nogach, że w żaden sposób nie można go było złapać. Nocował codziennie w innem miejscu; sypiał w dzień, po nocach „chodził za zarobkiem". Nieraz już-już miał go pochwycić ajent policyjny lub żandarm, Heretyk zawsze zdołał się wymknąć; było mu wszystko jedno: płot — nie płot, rów — nie rów, woda — nie woda, — skakał bez namysłu, ryzykując kark skręcić lub nogi połamać, byle tylko nie dać się złapać.

Ale do czasu dzban wodę nosi, zgasła i szczęśliwa gwiazda Heretyka.

W sobotę dnia 18 bm., żandarm z Giebułtowa zajrzał — ot tak sobie, na wszelki wypadek do mieszkania ojca poszukiwanego Heretyka, na Krowodrzy. Stary Heretyk, będąc chorym, leżał w łóżku, obok niego zaś stał jakiś jegomość, ubrany przyzwoicie, dosyć przystojny i ładnie zbudowany. Znając rysopis poszukiwanego rzezimieszka, żandarm zbliżył się do tego pana i zapytał go o nazwisko.

„Jestem Sokołowski", — brzmiała odpowiedź. W tej samej chwili stary Henryk uniósł się na łóżku i odezwał się do żandarma: „Niech pan nie wierzy, panie żandarm! To nie żaden Sokołowski, to mój syn, Jędrzej Heretyk, ten złodziej zatracony!..." Żandarm przyskoczył do Heretyka, chcąc go przytrzymać, lecz ten silnem uderzeniem nogi wybił okno i jednym susem znalazł się na polu. Żandarm pchnął go bagnetem, lecz bagnet osunął się zbiegowi po nodze, nie uczy-

niwszy mu żadnej szkody. Heretyk zaczął uciekać co tylko sił, żandarm puścił się za nim. Pościg trwał bardzo długo, gdyż Heretyk z szybkością i zwinnością lisa przesadzał rowy, kałuże, płoty, ale żandarm biegł wciąż za nim, nareszcie schwytał zbiega o sześćdziesiąt pięć kroków przed samą granicą rosyjską, w miejscowości Zielona. Skuł Heretyka natychmiast, lecz ten silnem szarpnięciem rozerwał kajdanki. Na szczęście, przy pomocy przejeżdżających właśnie włościan związano Heretyka i odwieziono go do Krakowa.

Żandarm, który go gonił i do Krakowa odstawił, był tak zmęczony pościgiem, iż musiano uciec się do pomocy lekarza, aby go do sił przywrócić.

Niewidzialne armaty.

Angielski kapitan milicyi, Sykes, wynalazł bardzo prosty i tani sposób robienia armat niewidzialnemi, który w przyszłości, mimo całej swej prostoty, może w strategii nie jedną zasadniczą wywołać zmianę. Obecnie w angielskiem ministerstwie wojny rozpatrują to odkrycie, które polega na stosownem malowaniu armat owych. Podczas manewrów w Alderhot, kapitan Sykes otrzymał dowództwo nad bateryą polną z poleceniem możliwie najlepszego ukrycia jej przed nieprzyjacielem. Pomysłowy Anglik kazał tedy pomalować swoje armaty wszystkimi kolorami tęczy, przedewszystkiem zaś szerokiemi plamami czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi. Armaty w tym kostyumie karnawałowym stały się zupełnie niewidzialne, tak dalece, że komisya, złożona z kilkudziesięciu oficerów, nie mogła ich odszukać w odległości 3.000 metrów, nawet za pomocą najsilniejszych szkieł, ponieważ kolor ich zlewał się zupełnie z tłem. Nawet gdy pomalowane armaty zaczęły oddawać strzały, nie można się było zoryentować co do ich położenia. Wreszcie wysłano oddział kawaleryi, który odszukał je dopiero w odległości ośmiuset metrów, t. j. tam, gdzieby ani jeden kawalerzysta nie został żywy, gdyby strzelano naprawdę.

Próby bardzo ścisłe wykazały, że przy wynalezionym systemie malowania armat, można je widzieć dopiero za pomocą lunet z odległości tysiąca metrów. W większej odległości są one zupełnie niewidzialne.

Wobec tego w niedalekiej przyszłości armaty angielskie przywdzieją ten karnawałowy strój różnobarwny, który okazuje się tak pożytecznym.

Losy tułaczki.

Pod powyższym tytułem zamieszcza jedno z pism duńskich wzruszające przygody jednej z robotnic polskich, przybywających do Danii na lato do robót polnych.

Do Danii, gdzie siła robocza jest bardzo droga, już od szeregu lat przybywają robotnicy polscy, pochodzący z rozmaitych okolic.

Jednego z dni czerwcowych przyprowadzono do Wiborga, leżącego w Jutlandyi północnej obcą dziewczynę, która szukała pracy w okolicy. Ponieważ podówczas robotników polnych miano wszędzie pod dostatkiem, właściciel jednego majątku odesłał dziewczynę do Wiborga. Tu jednak nie zdołano się z nią rozmówić, lecz tylko rozumiano, że narzekała bardzo, a nadto płakała. Zaprowadzono ją tymczasem do miejscowego schroniska dla ubogich. Tu jednak dziewczyna — wedle słów rzeczonej gazety — „zaczęła się zachowywać niespokojnie i dziko"; wkrótce też pozbawiono ją wolności.

Dla burmistrza miejscowego wynikła zagadka: wiedział, że są w okolicy Polacy; zapewne dziewczyna owa jest Polką, ale czemu odłączyła się od innych? czemu się tak dziwnie zachowuje? Badania wobec wzajemnego niezrozumienia języków, wypadły bardzo niedostatecznie; dowiedział się jedynie, że przybyła ze wschodu, traktem z Aarhus...

Jednocześnie rozeszła się wiadomość o strasznem morderstwie, popełnionem przed kilku dniami w okolicach w Aarhus, w Hiortshoj. Znaleziono tam zabitą młodą Dunkę, lecz zabójcy odszukać nie zdołano; na ślady żadne nie natrafiono, stwierdzono tylko przy trupie jakby ślady stóp żeńskich.

Burmistrz wiborski, po przeczytaniu tego w gazetach, powziął odrazu śmiałe podejrzenie, że zbrodnia popełnioną została przez uwięzioną przez niego Polkę. Należało to tylko stwierdzić i sprawdzić. W tym celu wypuścił uwięzioną i pod konwojem kazał jej wracać, skąd przyszła. Najważniejszemi okazać się mogły zeznania tych, którzy ją widzieli, gdy szła uprzednio w stronę Wiborga. Otóż jedna rodzina wieśniacza opowiadała, że dziewczyna ta była u nich niedawno w stanie wielkiego rozdrażnienia i złości, wymachiwała nożem, to przykładała go do szyi, niby wygrażając czy opowiadając o przecięciu krtani.

Kilka takich zeznań, a podejrzenie zamieniło się w pewność. Zwrócono dziewczynę do Wiborga i uwięziono ponownie. Zestawiono otrzymane wiadomości, a odzież poddano badaniu chemicznemu.

Z zestawienia dokładniejszego wszystkich poszlak wypadło jednak, że w dniu morderstwa widziano obwinioną w zupełnie innem miejscu, tak daleko od Hjorsthoj, że tam tego dnia być nie mogła. Jednocześnie badanie chemiczne żadnych śladów krwi w odzieży nie wykryło.

Pozostała jednak zagadka nierozwiązana i uwięzionej nie puszczano, chcąc ją wprzód wybadać. To jednak było trudne, bo w mieście nikt jej nie rozumiał; trzeba było pomyśleć o sprowadzeniu jakiegoś tłomacza.

Szczęśliwy traf dopomógł do rozwiązania tajemnicy, skąd się wzięła w Wiborgu ta biedna dziewczyna. Oto przybył przed miesiącem do Wiborga cyrk wędrowny, wśród którego członków był Polak. Jakoś dowiedziano się o tem i przyprowadzono go do uwięzionej.

Można sobie wyobrazić radość nieszczęśliwej, gdy usłyszała mowę rodzinną. Gazeta twierdzi, iż „przypadła mu do nóg, całując po rękach".

Teraz wyszło na jaw wszystko. Opowiedziała wkrótce całą swą historyę poprzednią. Oto pracowała wraz z kilkudziesięciu innemi robotnicami w pewnym majątku aż za Aarhus. Ponieważ opowiedziała żonie dozorcy o sprawkach jego miłosnych, była wciąż przez niego prześladowaną i napastowaną, a nie mogąc znieść tego wszystkiego, uciekła i chciała poszukać roboty gdzieindziej. W ten sposób dostała się aż pod Wiborg, oddalony od Aarhus o mil kilkanaście.

Teraz dowiedziała się, o co ją podejrzewano. Z przerażeniem usłyszała to obwinienie, ale potem wybuchła śmiechem, bo w żaden sposób nie mogła była zrozumieć, dlaczego ją tak wodzą oraz zamykają. Nie wpadła była na myśl, że mogą ją o coś posądzać innego; sądziła raczej, że to dalsza zemsta dozorcy.

Puszczono ją teraz po kilkumiesięcznem więzieniu, ale na zapytanie do-

kąd ją odesłać, odparła, że chce porzucić jaknajszybciej Danię...

Zapewne już nie spróbuje puszczać się tak daleko.

Pod kołami lokomotywy.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

W pobliżu Oharcu, przy domku dróżnika l. 77, pracował przybyły świeżo zwrotniczy Franciszek Formanek, ojciec trojga drobnych dzieci.

Nastawiwszy szyny jak należało, stanął Formanek na linii, obrócony twarzą ku Oharcowi i patrzał na tor kolejowy, gdy oto najechała nań lokomotywa, zwrócona tendrem ku przodowi, wskutek czego ani maszynista ani palacz widzieć stojącego między szynami Formanka nie mogli. Gdy więc lokomotywa nań najechała — zwrotniczy przytomności nie stracił, lecz chwycił rękoma za tender i był wleczony przez maszynę na przestrzeni ośmiu metrów, poczem siły go opuściły, upadł pod koła lokomotywy i został literalnie zmiażdżony.

Hołd Konopnickiej.

Lwów. Wieczór uroczysty dla uczczenia Konopnickiej, który miał się odbyć wczoraj staraniem „Wspólnej nauki" i „Ogniska kobiet" w sali uniwersytetu ludowego — został odłożony na dzisiaj. Początek o godzinie 7·30 wieczorem.

Lwów. „Macierz polska" wysłała na uroczystość jubileuszową Konopnickiej do Krakowa następujący telegram:

Hołd i cześć natchnionej za hasło „Przez oświecony wolny lud do wolnej szczęśliwej Ojczyzny".

Czytelnia akademicka we Lwowie urządziła wczoraj przed południem uroczysty poranek dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej. — Sala Czytelni zapełniła się szczelnie. — Uroczystość rozpoczął przemową p. Dubanowicz, który przywitał przybyłego na obchód profesora Brucknera i zawiadomił zebranych, że Czytelnia wysłała telegram do Jubilatki.

Na część wokalną poranku złożyły się produkcye chóru akademickiego, deklamacya p. Szyjkowskiej, śpiew p. Donsafta, oraz gra na skrzypcach p. Zagórskiego.

Szkic literacki o Konopnickiej pióra Antoniego Potockiego odczytał jeden z akademików. Krótkie przemówienie prof. Brucknera zakończyło obchód.

Telegramy „Kuryerka Krak."

Lwów. Wieczór inauguracyjny „bratniej Pomocy" techników odbył się w sobotę wieczorem w pięknie przybranej auli politechniki wypełnionej publicznością wśród której było kilku profesorów i wiele pań oraz tłum młodzieży, uroczystość rozpoczął prezez bratniej Pomocy p. Litwinowicz witając młodszych kolegów.

Prof. Syroczyński kurator Towarzystwa, przemówił zachęcając młodzież do nauki i pozytywnej pracy na polu przemysłu.

Z kolei nastąpiły produkcye wokalno-deklamacyjne. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem horału. Następnie w westybulu techniki na zastawionych stołach odbył się komers.

Lwów. W sali Jad Charusim, przy ulicy Bernsteina odbył się wczoraj wiec żydowskiej młodzieży akademickiej przy udziele około 300 kilkudziesięciu osób. Przewodniczył wiecowi dr. Dawid Hescheles. Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad sprawą narodowości Żydów w szkołach średnich i w szkołach wyższych. Zabierało głos bardzo wielu mówców poczem ostatecznie na wniosek referenta tej sprawy dra Reicha uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zważywszy, że racya istnienia narodowości żydowskiej jest panikiem stwierdzonym nauką i rozwojem tych żydów, zważywszy że nieuwzględnienie narodowości żydowskiej w urzędowych dokumentach szkół wyższych i średnich, obraża dotkliwie poczucie świadomości narodowej u młodzieży żydowskiej, zważywszy że przymus przyznawania się do narodowości innej dopuszcza do świadomej i niegodnej obłudy, że więc uchylenie tej anomalii jest wprost wymogiem etycznym a aktualne stosunki mogą chyba być korzystne tak dla Żydów jak dla ludności krajowej, akademicy żydowscy polecają delegacyi wiecu, aby przedsięwzięła kroki do wywalczenia uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice we Lwowie i przyrzekają w tym kierunku jak najgorliwsze poparcie, iż wraz z nią będą niestrudzenie o swoje postulaty walczyć.

Cały przebieg obrad dawał do poznania, że młodzież żydowska w przeważnej mierze hołduje zasadom syonistycznym.

Obrady nad tą sprawą zakończyły się o godz. wpół do 9-ej wieczorem. Dalsze obrady rozpoczęto po przerwie o godz. 10 ej wieczorem.

Wiedeń. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj wieczorem do Rzeszowa.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się obrady Towarzystwa dziennikarskiego „Concordia" nad przedłożoną w Izbie posłów nową ustawą prasową. Dalsze posiedzenie w tej sprawie odbędzie się dnia 26 bm.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber przyjmował dziś przedstawicieli urzędników ministerstwa sprawiedliwości. Przemowę powitalną wygłosił szef sekcyi Klein, na którą p. Koerber odpowiedział mu przemową, w której powitał nrzędników ministerstwa i wyraził nadzieję, że będą go wspierać swą działalnością.

Ateny. W Gastuni srożył wczoraj cyklon który zniszczył wiele domów, wiele osób odniosło zranienia. Równocześnie nadciągnęła nawalnica.

Paryż. W departamencie Pas de Calais panuje spokój. Przez cały dzień wczorajszy nie zaszedł żaden wypadek. Syndykat robotników kopalnianych w kopalniach węgla wystosował do robotników odezwę w której ich wzywa do prowadzenia strejku tak długo aż odniosą zwycięstwo.

Paryż. Na cmentarzu Mont-Martre odbył się wczoraj pogrzeb teścia Dreifusa. Dreifus był obecny na pogrzebie obecność jego nie dała jednak powodów do zajść.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów kartki zamówień, znanej z uczciwości fabryki sukna firmy Karol Kocian w Humpolcu (w Czechach).

Drobne ogłoszenia

Student z V. klasy poszukuje lekcyi. Starowiślna 14, III p.

Do wynajęcia Pokój z kuchnią i spiżorką na parterze lub II. piętrze od 1. listopada. Graniczna Nr. 17.

Nafta niezapalna salonowa, mydło karawanowe Marya Szklarczyk, Karmelicka 5. 147

Udzielam lekcyi muzyki w godzinach popołudniowych, płatne za godzinę po 30 ct. Zgłoszenia: Nauczycielka, ul. Bogata l. 3, parter.

Skład
FORTEPIANÓW
W. Barabasz
Kraków, Rynek, Nr. 39, I. p., Linia A—B. 201
Dom Wnego **Wł. FISCHERA.**

Dwapokoj
na parterze w oficynie
do wynajęcia każdego czasu przy ul. Karmelickiej l. 7.
Wiadomość u stróża.

Polecone przez Tow. Lekarskie
Wody Mineralne
zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież **specyalne lecznicze,**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguervach. 57

A. Bernacki,
Kraków, ul. Sławkowska 6,
poleca swój
Magazyn sukien męskich
z pracownią pod własnym zarządem. Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie, z własnych materyałów lub z dostarczonych. 90

Największy wybór gotowych
NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labrodoru, syenitu i t. d.
znajduje się
w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36,
naprzeciw teatru.
Ceny nadzwyczaj niskie.
HOCHSTIM
i Ska. 213

Zmiana lokalu!!!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż
Magazyn Obuwia Męskiego
pod firmą
JAN BAŃKOWSKI obecnie **Piotr Kazimierski**
z dniem 1 października b. r. **przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ulicy Floryańskiej l. 49, w podwórcu.**

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się

192 z poważaniem **Piotr Kazimirski.**

ADAM ARMATYS
w Krakowie, ul. Bracka l. 5
SKŁAD FUTER
męskich i damskich, miastowych jakoteż podróżnych.
Wyrób rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryi futrzanych.
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po 68 możliwie najniższych cenach.

Módlmy się za dusze zmarłych!!!
Książeczka zawierająca: **Nowennę, Koronkę, i modlitwy na każdy dzień tygodnia.**
Cena 20 hal. (dla sprzedających znaczny rabat)
do nabycia w handlu: **K. Zajączkowskiego**
w Krakowie, plac Maryacki 8. 221

ANTONI TABOR
Majster szewski



oraz
Sprzedaż obówia
Męskiego, damskiego i dziecinnego
własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.
Kraków, ul. Zielona L. 2.

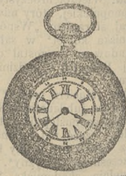


Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych budzików i zegarów pendulowych, jakoteż wyrobów srebrnych.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Roskopf najlepszy zegarek służbowy 3·50



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49, wchód przez sień.

Najtańsza i najlepsza kuchnia w Krakowie, jest tylko przy ulicy **Floryańskiej l. 31,**
pod firmą: **T. Bochnak**
poleca przez cały dzień gorące potrawy śniadania obiady i kolacye w czwartki i w niedziele **flaczki warszawskie.**

Najzdrowszą jest
czysta, nieslodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, wódka ziołowa
„Apetyt"
żołądek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.
42 **Do nabycia w handlu delikatesów**
Ed. Klimek w Krakowie.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.